

Michał Gajlewicz (1946–2020)

In memoriam...

Urodzony 20 marca 1946 roku w Szarkowszczyźnie dr hab. Michał Gajlewicz był jednym z pionierów współczesnego medioznawstwa w Polsce, do którego dochodził w sposób charakterystyczny dla wielu innych przedstawicieli tej generacji badaczy, a mianowicie poprzez początkową aktywność w innej dyscyplinie naukowej.

Był absolwentem stołecznego Państwowego Liceum Techniki Teatralnej, po zakończeniu którego wstąpił na socjologię w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie studiował w niespokojnych latach 1965–1970, pisząc pracę magisterską pod opieką wybitnego uczonego prof. Adama Podgóreckiego. Po ukończeniu studiów został zatrudniony na Uniwersytecie, ale w innej jego placówce akademickiej – pomagisterskim Studium Dziennikarstwa, które w latach 60. ubiegłego stulecia zastąpiło rozwiązany w początkach tej dekady Wydział Dziennikarstwa UW. Studium Dziennikarstwa zostało przekształcone w Instytut Dziennikarstwa, który w roku 1975, po połączeniu z Instytutem Nauk Politycznych, dał początek Wydziałowi Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Tam też, pod naukowym kierownictwem innego socjologa, prof. Józefa Kądzelskiego (jednego z późniejszych dziekanów tego Wydziału), Michał Gajlewicz obronił pracę doktorską, a następnie, na początku lat 90., przeprowadził pomyślnie swój przewód habilitacyjny. Z Instytutem Dziennikarstwa UW był zresztą związany aż do chwili przejścia na emeryturę, pełniąc m.in. funkcję jego dyrektora w latach 1996–1999.

Wybitny znawca procesów komunikowania masowego, nieżyjący już dr Karol Jakubowicz, w swojej późnej pracy *Nowa ekologia mediów* (Warszawa 2011, s. 60–61) nader słusznie określił Michała Gajlewicza mianem pioniera badań nad nowymi mediami w Polsce. Jego rozprawa habilitacyjna, opublikowana w 1988 roku obszerna monografia *Techniki perswazyjne w dobie nowych mediów*, była dziełem całkowicie nowatorskim w czasach schyłkowego PRL-u, nie tylko sumującym dotychczasowe zainteresowania badawcze jego Autora, ale także wyznaczającym nowe, nieznanе wówczas w Polsce kierunki rozwoju badań nad mediami i komunikowaniem. Tym zainteresowaniom Michał Gajlewicz pozostał wierny, a swoistym tego podsumowaniem stała się opublikowana w roku 2009 praca *Techniki perswazyjne. Podstawy*. Był także, co warto podkreślić, prekursorem rodzimych badań nad rolą reklamy w komunikowaniu, czemu dał wyraz, publikując w 1994 roku *Słownik angielskich pojęć z dziedziny reklamy*.

A skoro już mowa o Jego osobistych zainteresowaniach, to warto podkreślić ich bogactwo i tematyczną rozległość, od historii sztuki poczynając (ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Leonarda da Vinci), aż po historię b. ZSRR i współ-

czesnej Rosji, której był wybitnym znawcą i ekspertem. W tej ostatniej roli występował zresztą dość często, pisząc opinie i ekspertyzy nie tylko dla organizacji trzeciego sektora, ale także – jako socjolog i wnikliwy badacz – dla Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

W tym bogactwie Jego zainteresowań pomocne były Mu szczególnie zdolności lingwistyczne. Biegle porozumiewał się w wielu językach: angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim, czytał także prace opublikowane w bardziej „egzotycznych” językach, jak białoruski, ukraiński czy estoński. Odbił staże zagraniczne: m.in. w Niemczech, Kanadzie, Finlandii, Rosji, gdzie miał okazję współpracować z tak wybitnymi badaczami mediów i komunikowania, jak profesorowie Ulrich Paetzold, George Gerbner, Peter A. Bruck czy Jassen Zassoursky.

Poza wszystkim zaś był – jako człowiek – postacią barwną i nietuzinkową. Dowcipny, życzliwy ludziom, sypiący, niejako na „na życzenie”, stosownymi do sytuacji anegdotami i żartami, był niezwykle lubiany przez współpracowników oraz studentów. Ci ostatni cenili go nie tylko za Jego szeroką wiedzę, ale także za szczególnie, ojcowski wręcz stosunek do nich, zwłaszcza zaś do dyplomantów, których obficie zasiliał materiałami pomocniczymi pochodzącymi ze zbiorów własnych. Do ostatnich niemal chwil swego życia był czynny zawodowo, ostatnio na stanowisku profesora w Społecznej Akademii Nauk. Jego odejście, mimo że spodziewane, od lat bowiem zmagął się z niezwykle poważną chorobą, stanowiło dla Nas, którzyśmy Go znali i cenili, bolesny cios, tworząc potężną wyrwę, trudną do zapelnienia. I dlatego tak trudno jest pisać dziś o Nim już w czasie przeszłym.

Odszedł cicho, w otoczeniu swej Rodziny, w strasznym czasie pandemii, ale dobra pamięć o Nim z pewnością pozostanie.